



# DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA  
SERAFICKIEGO.



Rok X.

Maj. 1894.

Nr 5.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

# DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją  
O. Czesława Rogdalskiego Zak. OO. Bernardynów,  
w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową  
wynosi:

W Austrii . . . . .	36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi . . . . .	72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskim i w Niemczech . . . . .	96 fenigów.
We Francyi . . . . .	1 frank 50 ctm
W Ameryce . . . . .	1/2 dolara.
We Wielkiem Ks. Poznańskim. na Szląsku, Pru- szech i Niemczech biorący co najmniej 5 exempla- rzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).	

## SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna . . . . .	129
Patron na maj: Św. Ferdynand, król . . . . .	130
Wykład reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka . . . . .	138
Święty Bernardyn i różaniec wieśniaka. . . . .	149
Pielgrzymka Polska do Rzymu . . . . .	152
Kronika . . . . .	159
Nekrologia . . . . .	159
Prośby do Boga. . . . .	na okładce.



**MODLITWA.**

---

Wszehmogący wieczny  
Boże, spraw, abyśmy wola  
zawsze Ci poddaną i szczerem  
sercem Tobie służyli.  
Przez Pana naszego....  
Amen.



Patron na miesiąc maj:  
Święty FERDYNAND, król.  
(30 maja).

Niemal współcześnie zasiedli w pierwszej połowie XIII stulecia na dwu potężnych tronach chrześcijańskich dwaj wielcy i święci mężowie, których żywot ozdobił historię owych czasów i zostawił wzór wspaniały dla panujących. Na tronie Francyi zasiadł młodziuchny Ludwik IX, tron zaś hiszpański objął po swym ojcu Ferdynand, jeden z najlepszych królów, jakiego wydała Hiszpania. Obaj ci monarchowie byli blisko z sobą spokrewnieni, gdyż ich matki były rodzonemi siostrami, obaj wiele walczyli i pracowali dla chwały Bożej, obaj też przez Stolicę Apostolską dla swych przedziwnych cnót, za życia i przy ich grobach doznanych cudów, za świętych uznani zostali. Tutaj przebiegniemy pokrótce żywot drugiego z nich, tj. św. Ferdynanda, króla.

Ferdynand III był synem króla hiszpańskiego Alfonsa. W rozkwicie młodzieńczych sił jego, bo w dwudziestym roku życia, spadł na jego barki ciężar panowania. Czuł to bardzo bogobojnie i świątobliwie przez matkę wychowany młodzian, że noszenie korony nie jest li tylko czczym ma-



Św. Ferdynand, król.

jestatem, lecz prawdziwie trudnym i twar-  
dym obowiązkiem. Zpełnej i wyłącznej  
odpowiedzialności wobec Boga, ojczyzny  
własnej i historii potomnej za sprawowane  
rządy, nie chciał brać na siebie Ferdynand,  
bo rozumiał jak bardzo nie wystarczającemi  
są na to siły jednego człowieka. Zebrał  
przeto około siebie radę, złożoną z najno-  
tliwszych i najzasłużeńszych mężów w na-  
rodzie i za ich głosem i zdaniem swe  
rządy sprawował. Za natchnieniem też swej  
matki, ożenił się z Beatryczą, córką cesa-  
rza niemieckiego Filipa Szwabskiego, księ-  
żniczką nader skromną i pięknie wycho-  
waną. Małżeństwo to dziwnie było dobrane  
a P. Bóg pobłogosławił je sześciu synami  
i córką.

Już w początkach swego panowania oka-  
zywał Ferdynand prawdziwie monarsze  
cnoty i zalety. Wspaniałość umysłu, równa  
dla wszystkich sprawiedliwość, łagodność  
i chętnie zapominanie przewinień, przytem  
wielkoduszność woli i czynów, znamiono-  
wały młodego króla. Nienawidził wszelkiego  
ucisku i chronił poddanych przed surowymi  
zarządzeniami swych zastępców. Gdy razu  
pewnego brakło środków na dalsze prowa-  
dzenie wojny z mahometanami, doradzał  
mu jeden z przybocznych jego panów, by  
w tym celu nowy nałożył podatek i takowy  
ściągnąć polecił.

— Niech mię Bóg od tego strzeże — odparł żywo Ferdynand — mnie bardziej przeraża płacz i narzekanie choćby jednej tylko biednej niewiasty, niżli sroga i groźna postawa wojsk nieprzyjacielskich.

Jak więc tylko zdołał, tak ratował swą biedną, ciągle przez pohańców pustoszoną ojczyznę. Całe życie niemal krwawe z mahometanami prowadził walki, a nierozchodziło mu się wcale o rozszerzenie granic swego państwa, lecz o to, by wiara w zajętych przez wroga ziemiach hiszpańskich nie była gnębiona, aby Pan Bóg przez swe sługi jawnie, otwarcie i bez prześladowań mógł być wielbiony. To też Bóg dobry szczęścił jego orężowi, pod naciskiem jego miecza ustępować musieli z zajętych bezprawnie ziem pohańcy, a na zamienionych w meczety kościołach zajaśniał znowu krzyż Pański. Bez przerwy też czuwał nad tem, aby w wojsku jego była karność, ład i porządek, karciał ostro wszelką swawolę i niecnoty, duch wiary przewodniczył jego zastępom. Sam zaś modlił się, często pościł i ciało swe biczował, by wyprosić dla siebie i narodu miłosierdzie i Boże błogosławieństwo. Matkę Najświętszą czcił jako szczególniejsze „Wspomożenie wiernych“. Jej obraz świecił na chorągwiach wojsk królewskich, a gdy zdobył na mahometanach Kordowę, to najpiękniejszą i naj-

większą moszearę tego miasta zamienił na wspaniałą kościół czci Bogarodzicy poświęcony. Arcybiskup z Toledo towarzyszył mu we wszystkich wyprawach wojennych, a na każdej piędzi wydartej wrogom ziemi hiszpańskiej, przywracał wedle jego rad i wskazówek dawne stosunki kościelne,

Mimo tak wielu dla chwały Bożej, dla dobra wiary i dla rozszerzenia kościoła Chrystusowego dokonanych prac, nie uważał jeszcze swego zadania za skończone. Marzeniem jego było uwolnić się i uspokoić ze strony mahometan we własnej ojczyźnie, a potem ponieść zwycięski oręż daleko na Wschód i z rąk pogan wydrzeć znieważony grób Zbawicielowy. Już się zdawało, że pragnienia jego się spełnią, pobiwszy bowiem mahometan w kraju, miał już ręce swobodniejsze i zaczął nawet przygotowywać wyprawę krzyżową, gdy wtem w śmiertelną popadł chorobę. Z poddaniem się woli Bożej przyjął zbliżający się coraz bardziej koniec jego żywota. Z królewskiej swej komnaty wynieść rozkazał wszelkie oznaki królewskiej godności, wymiół sprzęty kosztowne i obicia, w izbie skromnie przybranej, z powrozem na szyi jak najzwyczajniejszy pokutnik, ze wzruszającym skupieniem i pokorą przyjął ostatnie Sakramenta święte. Potem upomniał najstarszego swego syna, by zawsze łagodnym



i dobrym był monarchą, pożegnał się z żoną, matką i dziećmi, a resztę chwil życia ofiarował zupełnie na obcowanie li tylko z Bogiem, którego przed chwilą przyjął do duszy. Cicho, spokojnie, ze słodkim na ustach uśmiechem zasnął w Panu 30 maja 1252 r. przeżywszy lat 52. Odpowiednio do wydanego przedtem rozkazu, ciało jego przybrano po śmierci w ubogi habit tercyarski, gdyż przez czas bardzo długi należał do III Zakonu i w tym stroju pokutnym złożonym został na wieczny spoczynek w katedrze sewilskiej.

U jego grobu tak liczne dokonywały się cuda, że Stolica Apostolska zbadawszy dokładnie wszystko, wydała w r. 1671 wyrok, mocą którego Ferdynand III, król hiszpański i tercyarz do grona świętych zaliczonym został. Z czego niech Bogu płynie chwała.

#### Uwagi nad żywotem.

1. Rozważ mój bracie, jak mądrze i trafnie uczynił młody król Ferdynand, że mężów doświadczonych do porady swej wzywał. Powiada Pismo Boże: *„rozpraszają się myśli, kędy nie masz rady: ale gdzie jest wiele radzących — utwierdzają się“*. (Ks. przyp. 15, 22). Czy rozumiemy my dobrze ten wyrok Ducha świętego? Ponoś mili bracia, niezbyt chętnie cudzego zdania i cudzej rady słuchamy. Sami dla siebie

sądźmy, że wystarczymy i bez obcej obej-  
dziemy się pomocy. A co więcej, choć dla  
siebie wszelkiej rady się strzeżemy, to in-  
nym proszeni i nieproszeni na radców się  
narzucamy, żądając by wedle naszego wi-  
dzenia rzeczy szli wszyscy. Wielebny To-  
masz a Kempis w swej nieporównanej księ-  
dze o naśladowaniu Chrystusa przestrzega  
atoli wyraźnie i mówi: „bezpieczniej jest  
rady przyjmować, aniżeli dawać. Może się  
tak zdarzyć, że zdanie każdego dobre jest,  
lecz nie chceć ustąpić drugim, gdy tego  
rozum lub sprawa wymaga, to byłoby już  
znakiem pychy i uporą“. (Ks. 1, r. 9.)

2. O radę innych prosić, rzecz dobra  
i korzystna jest, lecz uważać należy, kogo  
o poradę wzywasz. Stary Tobiasz mówił  
do syna: „*radę zawsze od mądrego szukaj*“.  
(Tob. 4. 19.) tak rano i ty bracie miły,  
skoro rozumiesz, że ci się poradzić należy,  
to szukaj tej rady u mężów mądrych, do-  
świadczonych i sumiennych. Nie ta rada  
dobra, która ci do myśli i gustu przypada,  
nie ta, która twym namiętnościami lub skry-  
tym pragnieniom schlebia, lecz ta, która  
wolę Bożą bada i z przykazaniami Pań-  
skimi się liczy. Nieumiejętny, niefachowy,  
lub głupiec z pewnością ci dobrze nie do-  
radzą. Zegarmistrza nie pytaj o to, jak się  
szyją buty, ani człowieka świata oddanego  
nie radź się w potrzebach duszy. Zakonnik

nie rozumie się na handlowych i przemysłowych interesach, ani też chciwy kupiec nie zawiedzie na wyżyny ducha. To też święty Ferdynand w świeckich sprawach swego państwa pytał rady mężów świeckich, lecz w kościelnych szukał wskazówki i rady u Arcybiskupa. Tak i ty mój miły, takich proś o radę, którzy są sumienni a bez podrywki, prócz tego sprawę dobrze rozumieją i poradzić są zdolni. „*Slepy, jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają*“.  
(Mat. 15, 14).

3. Wprawdzie nie za każdą podaną sobie radą iść zaraz należy i wolno posłuchać, co też inni o tej samej sprawie myślą, lecz tak bezustannie od jednego chodzić szukać rady u drugiego i dziesiątego i setnego — i żadnej nigdy nie chcieć posłuchać rady — to już świadczy albo o ciasności umysłu, lub o czemś gorszem jeszcze. Jest takich wielu, co wiecznie od Annasza do Kajfasza się włączają, każdego o radę pytają, a niczyjej nie są powolni. Aż natrafiają na takiego, który skrytym ich myślom dogodzi, wtedy dopiero oburącz się takiej rady chwytają, by w siebie samych wmówić to niemądre przekonanie, że to nie za tajną swą wolą poszli, ale za cudzą podaną sobie radą. Kogóż tacy oszukają? Samych siebie! Bo Pan Bóg, który zna wszelkie skrytości serc ludzkich, wie, za

czyją radą lub za jaką podniętą człowiek coś czyni. Wspomniany tu już raz Tomasz a Kempis tak o tem mówi: „Prawda, że każdy rad czynić podług myśli swojej i chętniej się nakłania do tych, którzy z nim trzymają; — lecz jeżeli Bóg jest pomiędzy nami, potrzeba nieraz, abyśmy dla dobra pokoju, poświęcili zdanie nasze“. (Ks. I. r. 9.) Zresztą każdy z was wie o tem bracia i siostry, że człowiek w swej własnej sprawie jest zawsze stronniczym — miłość własna wykrzywia prawdziwy na rzeczy pogląd, raczej tedy nie za swem widzeniem iść, lecz Boga się bojących i doświadczonych o radę nam pytać należy. Kto Bogu zaufa i Jego świętym natchnieniom jest powolny, ten także nigdy nie zbłądzi.

O. Czesław, Bernardyn.

---

## WYKŁAD

reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

---

### Rozdział XV.

O ministrach.

(Ciąg dalszy).

*„Urząd zaś każdy niech będzie co do trwania ograniczony. Żadnego ministra nie*

„stanowi się dożywotnio, lecz urząd jego  
„trwa czas pewien“.

Przepisem tym zawarowane zostało, aby żaden urząd nie był wieczystym lub też nieograniczonym. Nie pozwala Prawodawca, aby ktoś urzędem tercyarskim był wyszczególniony aż do końca życia. Nie określa też sam stanowczo, że tyle a nie dłużej ma trwać każdy urząd, boć to zależy od wielu okoliczności i rozmaitych warunków, żąda tylko, aby czas urzędowania był ograniczony, Takiego sformułowania reguły domaga się sama istota III. Zakonu. Tercyarze bowiem stanowią braterstwo, a choć posiadają w swych przełożonych i dyskretech jakby jakąś hierarchię, to jednak też nie można porównywać z hierarchią kościelną, u której wieczyste rządy są korzystniejszemi, niżli ograniczone. A tem mniej nie wypada przyrównywać hierarchii tercyarskiej do władzy czysto ziemskiej, do rządów monarszych czy książęcych, bo Zakon III jest związkiem bratnim, który starszym swoim wkłada na barki ciężar obowiązków i pracy, każe im być sługami innych braci a do tego przecież ani nikogo wieczyste zmuszać nie wypada, ani by to zgodnem było z duchem miłości, gdyby się kogoś na trudy i znoje bez odpocznienia narażało.

Prócz tego inne jeszcze względy skłoniły

Patryarchę świętego, że wszelkie urzęda chciał mieć na czas ograniczony. Czyż bowiem u ludzi wśród świata żyjących, którzy biskupiego ani kapłańskiego na sobie namaszczenia nie mają, nie przemieniłoby się łatwo to starszeństwo wśród braci, które ma być tylko pokornem posługiwaniem, w jakąś żyłkę burmistrzowania lub chęć nieustannego rządzenia? Czyż ten i ów jakąś niemądrą a duchowi reguły zupełnie obcą ambicyą uniesion, nie zechciałby zawsze innym przewodzić? Cóżby stąd wynikło? Oto że Zakon III z braterstwa rządzonego miłością, przemieniłby się w społeczność despotycznie rządzoną — a ten co urzędem odznaczony został, już nie jak brat pokorny, ale jak samodzierżca innym rozkazywałby zechciał. Dlatego to urząd każdy musi być w tereyarstwie co do trwania ograniczony.

Tak więc brat przełożony jak i inni urzędnicy i dyskreci mają być zmieniani. Zmiany te dokonują się na zgromadzeniach głównych, w których wszyscy tereyarze mają udział i wtedy zgromadzenie takie, na którym nowe dopełniają się wybory, nazywa się kapitułą. Ponieważ sam św. Franciszek w regule nie oznaczył jak często te wybory odbywać się powinny, lecz tylko ogólną postawił zasadę, że urzęda muszą być ograniczone, przeto początkowo same

zgromadzenia tercyarskie oznaczały czas dłuższy lub krótszy na trwanie tych officyów. Później Papieże: Eugeniusz IV, Paweł III i Innocenty XI rozporządzili, aby urzęda te trwały tylko rok jeden, poczem nowe wybory miały mieć miejsce. Rozumie się, że kto chwalebnie swój urząd spełniał, ten mógł być ponownie wybranym. Obecnie Ojciec święty, Papież Leon XIII w swej najnowszej konstytucyi do reguły, odpowiednio do ducha czasu i obecnych potrzeb powyższe rozporządzenie poprzedników swoich zmienił i w miejsce dotychczasowego zwyczaju dokonywania wyborów co rok, postanowił co następuje:

*„Urzęda czyli oficya niech będą nadawane na zgromadzeniach. Urzęda te będą trzyletnie. Nie powinien się nikt od nich wymawiać bez słusznego powodu, ani też wykonywać ich niedbale. (Rozdz. III, §. 1).*

Według tego więc rozporządzenia wybory odbywają się co lat trzy, a po upłynionym tym czasie na nowo dokonane być powinny. Gdyby w tem trójleciu brat przełożony zmienił swe miejsce pobytu i w inne odjechał strony, lub też w razie śmierci jego, urząd jego obejmuje zastępca, jeżeli już takowy przy wyborach byłznaczony, a jeśli takiego brak, to ten, co już dawniej był przełożonym, a w wypadku, gdy i takiego nie ma, — to ten z pomiędzy dyskre-

tów, który najdłużej jest w III Zakonie. Władza jego trwa aż do nowych wyborów. Jeśli braknie któregoś z urzędników lub dyskretów, to w miejsce tegoż samo dyskretoryum ma prawo powołać kogokolwiek z braci do spełniania obowiązków wakującego urzędu a w ten sposób powołany, ma prawa i przywileje takie, jakby na kapitule został obrany. Przy nowych wyborach mogą być, jeśli się na to O. Wizytator lub O. Dyrektor zgodzi, ciż sami lub niektórzy z dotychczasowych urzędników i dyskretów powtórnie wybrani, pod żadnym jednak warunkiem dłużej nad lat sześć oficyów tercyarskich piastować nie wolno. Zakrawałoby to bowiem na jakąś nieustanność władzy, a tego reguła nie dopuszcza.

Z porządku wypada mi teraz przedstawić jak się odbywają wybory. Pierwszym warunkiem jest, aby zgromadzenie to, na którem wybory mają być dokonane, porządnie zapowiedzianem i ogłoszonym zostało. Ogół tercyarzy a przynajmniej bardzo znakomita większość tychże ma wiedzieć dokładnie: że w tym a tym dniu, w tem a tem miejscu, o tej a o tej godzinie odbędą się wybory. Także na tablicy będącej przy ołtarzu tercyarskim ogłoszenie takie dość wcześnie wypisanem być powinno. Zgromadzenie zbiera się albo w zakrystyi jeśli jest dość obszerną, albo w sali jakiegokolwiek,



lub nawet w domu którego z tercyarzy byle dla wszystkich miejsce tam było. Jeśli nie można inaczej — to na wolnem miejscu pod niebem. Na zgromadzeniu tem przewodniczyć musi albo O. Wizytator (Gwardyan) lub O. Dyrektor. Jawić się na niem mają ci do dyskretoryum należący, których trójlecie się kończy. Gdy się już chwila rozpoczęcia zgromadzenia zbliży, ten z kapłanów, który przewodniczy, wezwie, by wszyscy uklękli i Ducha Przenajświętszego o pomoc i światło błagali. W tym celu odśpiewa się lub odmówi „Veni Creator“ a potem modlitwę do Ducha św., do Matki Najświętszej i do Ś. O. Franciszka. Następnie wszyscy powstaną i zasiądą miejsca swoje. Kapłan przewodniczący wypowie teraz krótką naukę o ważności tego zebrania, które ma na celu rozszerzanie chwały Bożej, ułatwienie zbawienia dusznego i społeczne wszystkich dobro. Sumienne zawezwanie obecnych, aby na przełożonego i dyskretów wybierali nie tych co się do godności pną, lecz którzy cnotą i osobistą zdolnością na to zasługują, bo nie o ambicyę i honor tu się rozchodzi lecz o wierną służbę Bogu i ludziom. Nie wolno też żadnemu z tercyarzy zabiegać, starać się lub zniewalać do wybrania siebie, bo wyborem zaszczytzeni być powinni tylko ci, którzy zaufanie ogółu posiadają. Po tem

przemówieniu następują wybory najpierw brata przełożonego. Każdy na karteczce otrzymanej pisze imię tego, komu głos na przełożonego daje. Kartki te zbiera sekretarz, poczynawszy od najmłodszych, na ostatku dają swe głosy: dotychczasowi dyskrecci, brat przełożony, O. Dyrektor i O. Wizytator (Gwardyan) jeśli jest obecny. Głosy w ten sposób zebrane odczytują i spisują: O. Wizytator, O. Dyrektor, brat przełożony i sekretarz. Po dokonaniu tej czynności i obliczeniu głosów rozdaje się świeże kartki, by w podobny sposób obrano zastępcę przełożonego. Jeśli się zaś takowego na kapitule nie naznacza, to na tej drugiej kartce spisuje się tych wszystkich, którym się na urzędników i dyskretów głos dać zamierza. Teraz znowu podobnie jak poprzednio głosy się zbiera i ciż co przedtem takowe spisują i obliczają. Tam gdzie zgromadzenie tercyarzy jest wielkie, zachodzi czasem trudność, kogo właściwie wybrać należy. W tym wypadku, aby ułatwić wybory, O. Dyrektor w porozumieniu z bratem przełożonym i sekretarzem, odczytuje nazwiska tych profesów-tercyarzy, którzy jeszcze dotąd nigdy wybierani nie byli a są tego godni, W ten sposób informuje się zgromadzenie i zapobiega zbyt niemu rozstrzelaniu głosów. Po obliczeniu głosów pokazuje się kto został wybranym.

Ten tylko bowiem uważanym być może jako kanonicznie wybrany, kto otrzymał większość głosów, to jest bodaj o jeden głos więcej aniżeli połowa obecnych tercjarzy wynosi. Jeśliby ani przełożony, ani dyskrety potrzebnej ilości głosów nie otrzymali, wybory mają być powtarzane tak długo, dopóki ktoś większości nie uzyska. W razie, gdyby przy wyborze na przełożonego dwaj bracia po połowie głosów otrzymali, rozstrzyga przewodniczący kapituły na korzyść tego, którego za godniejszego uważa. Lepiej atoli uczyni, gdy zarządzi, by ci dwaj ciągnęli losy, a na kogo los padnie, ten zostanie przełożonym braci. Wszakże i w zgromadzeniu apostołskiem, gdy w miejsce zdrajcy Judasza wypadło wybrać innego a okazało się, że dwóch jest zarówno godnych — rzucono losy. Co do dyskretów, gdy głosy są zanadto rozstrzelone, przypomni przewodniczący zebrania, których z pośrodku braci uważa za godnych, poczem głosuje się tak długo, dopóki każdy dyskret większości głosów nie otrzyma.

Gdy już wybory dokonane zostały, sekretarz spisuje natychmiast akt elekcji, który podpisuje przewodniczący zebrania, a więc O. Wizytator (Gwardyan), lub gdy go niema to O. Dyrektor, następnie dotychczasowy przełożony braci i sekretarz.

Teraz następuje rezygnacya z piastowanych oficyów czyli urzędów. Najpierw występuje na środek i klęka brat przełożony, przeprasza całe zgromadzenie za usterki i błędy, jakie mógł popełnić w swem urzędowaniu i prosi o przebaczenie. O. Wizytator lub O. Dyrektor w odpowiedzi na to dziękuje przełożonemu za jego trudy, udziela mu w imieniu zebranych przebaczenia a za pokutę nakłada odmówienie jakiejś modlitwy. Dotychczasowy brat przełożony teraz powstaje i zasiada wśród innych braci. Urząd jego już wygasł, przestał być przełożonym, jest takim jak każdy inny brat. Z kolei występują na środek wszyscy inni urzędnicy i dyskreci klękają, a jeden w imieniu wszystkich prosi zgromadzenie o przebaczenie za możliwe usterki i błędy. O. Wizytator lub O. Dyrektor znowu udziela przebaczenia i drobną im nakłada pokutę. Urzędnicy i dyskreci powstają i wracają do grona innych braci. Urzęda ich i oficya z tą chwilą wygasły.

Wśród ogólnej ciszy na znak dany przez przewodniczącego zebrania, wstaje sekretarz i donośnym głosem czyta:

„*W Imię Boga Ojca Wszechmogącego,  
„Syna i Ducha świętego, Boga w Trójcy  
„jedyne; w imię Najczystszej Niepokalanie  
„Poczętej Najświętszej Maryi Panny Matki  
„i Pani naszej; w imię Serafickiego Ojca*”

„naszego świętego Franciszka, — ta jest ele-  
„kcyą, która się odbyła (tu się wymienia  
miejsce, dzień i rok) w obecności O.  
„Wizytatora (Gwardyana) lub O. Dyrektora  
„N. N., tudzież w obecności dotychczasowego  
„przełożonego braci N. N. i wszystkich aż  
„dotąd urzędników i dyskretów. Wybrani  
„zostali: (tu wymienić dokładnie imię i na-  
„zwisko każdego wybranego).

Po odczytaniu tego aktu wzywa O. Wi-  
zytator lub O. Dyrektor nowo wybranego  
przełożonego braci, a gdy tenże na środku  
ukłęknie, poleci mu krótkimi słowy dobro  
całego zgromadzenia, następnie w urządzie  
go zatwierdzi temi słowy:

„W Imię Boga Wszechmogącego, Ojca  
„Syna i Ducha świętego, na cześć Niepo-  
„kalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny  
„i S. O. N. Franciszka ogłaszam cię prze-  
łożonym braci“.

Tu uczyni nad nim znak krzyża świętego.  
Teraz nowy przełożony powstaje a O. Wi-  
zytator lub O. Dyrektor wskazuje mu miej-  
sce obok siebie.

Z kolei przystępują nowo obrani urzędni-  
cy i dyskrety, klękają, O. Wizytator lub O.  
Dyrektor wzywa ich do sumiennego speł-  
niania obowiązków, a potem mówi:

„W Imię Boga Wszechmogącego, Ojca  
„Syna i Ducha świętego, na cześć Niepo-  
„kalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny

„i S. O. N. Franciszka ogłaszam was dy-  
„skretami III Zakonu“.

I znowu uczyni nad nimi znak krzyża św.

Wybory są już dokonane i zatwierdzone, dyskreści udają się na wskazane sobie miejsca, a przewodniczący zebrania intonuje: „*Te Deum laudamus*“, który obecni śpiewają lub odmawiają. Po skończeniu hymnu przewodniczący odmawia te modlitwy, jakie przepisuje ceremoniał tercyarski.

Teraz napowrót wszyscy zabierają swe miejsca. Sekretarz odczytuje sprawozdanie z czynności całego roku, które ustępujący sekretarz wygotować ma obowiązek, W sprawozdaniu tem powinno być wymienione, jakie były dochody i wydatki w tercyarystwie, jaką kwotą wspomóżeni zostali bracia, którzy chorowali, ile wydano na pogrzeby zmarłych, ile rozdano zapomóg biednym braciom, co nowego sprawiono do ołtarza tercyarskiego, ile ofiarowano na nabożeństwa tercyarskie. Jeśli zgromadzenie opiekuje się lub utrzymuje jakąś instytucją dobroczynną, ma być podane ile na to wydano i z jakim skutkiem. Następnie odczytuje sekretarz imiona tych braci, którzy od ostatnich wyborów do zgromadzenia przyjęci zostali, jakoteż tych, którzy profesję złożyli. W końcu czyta się imiona wszystkich braci w ostatniem trójleciu zmarłych.

Skoro imiona zmarłych odczytane zostaną, przewodniczący wezwie, by się za nich pomodlono i odmówi te modlitwy za zmarłych, jakie się zwykle na zgromadzeniach miesięcznych odmawia.

Poczem ogłosi, że zgromadzenie zamyka.

Teraz sekretarz ma jeszcze obowiązek na jednej tablicy spisać imiona nowo wybranych: przełożonego i urzędników; dać do podpisu O. Wizytatorowi lub O. Dyrektorowi, nowemu bratu przełożonemu i kładzie swój podpis oraz wyciska pieczęć teryaryską — a na drugiej tablicy spisuje imiona zmarłych, które przed chwilą odczytano. Obie tablice zawiesza się przy ołtarzu teryaryskim. Zupełnie tak samo i z tym samym ceremoniałem postępuje się przy wyborze sióstr.

O. Czesław, Bernardyn.

## Św. Bernardyn i różaniec wieśniaka.

(Legenda).

Gdy wiara niknie i obyczaje,  
Bóg zwykle Kościół pociesza,  
I chociaż karze klęskami kraje,  
To wielkich świętych w nich wskrzesza.

Dla chrześcijańskich cnót odrodzenia  
Był apostołem Bernard Seneński,

Jezusowego czciciel Imienia  
Skromności w życiu isticie anielskiej.

Raz gdy przebiegał onego czasu  
Zakątki krainy włoskiej,  
Spostrzegł na brzegu pewnego lasu  
W pobliżu prześlicznej wioski,

Że przed figurą Maryi Dziewicy  
Kmiotek różaniec odmawia;  
Snać miłe modły Boga Rodzicy,  
Bo dziwne cuda tam sprawia.

Anioł rozpostarł nad kmiotka głową  
Skrzydła uroczej białości,  
Pewno by uczcić Niebios Królową  
Rozlewa promień światłości.

Za każdym »Zdrowaś« już z ust wieśniaka  
Świeżutka róża wychodzi,  
A taka piękna, a woń jej taka,  
Że się daleko rozchodzi.

Na rozpostarte skrzydła anioła  
Każda różyczka wznosi się, pada,  
I jakby rajski wieniec dokoła  
Cały różaniec z nich się układa.

Zdumion widokiem takim mąż święty,  
Na towarzysza patrzy w milczeniu.  
Wieśniak modlitwą na wskrós przejęty,  
Dłużej zostaje w skupieniu.

Z różańcem anioł w górę ulata,  
Szczęśliwy wraca z ziemskiej podróży;  
W wieniec precudny kwiaty powplata,  
U stóp Najświętszej Matki je złoży.

## II.

Skończywszy modły wieśniak powstaje  
I zakonnikom pokłon oddaje,



Wspólnie Jezusa z braćmi pochwalili,  
Rzekł doń Bernardyn nim się oddalił:

Proszę cię bracie, powtórz pacierze  
I zmów różaniec za nas w ofierze.  
Przyjmij odemnie monetę złotą,  
Którą ci oto daję z ochotą.

Więc kmiotek klęka, »Zdrowaś« odmawia,  
Lecz cud różańca już się nie wznawia!  
Z ust zwiedle kwiaty tylko padają,  
Które jak popiół się rozpraszają.

Skończył różaniec. Bernard z zapalem  
Mówi chłopkowi o cudzie całym:  
Co to jest bracie? czemu ta zmiana?  
To tajemnica dziwna, nieznana!

Ojczy! odpowie mu wieśniak w skrusze  
W rozmowie z Bogiem trzeba wznieść duszę  
Czystą i grzechem niepokalaną,  
Od ziemskich huci też oderwaną.

Kiedym pierwszy raz »Zdrowaś« odmawiał,  
Tom niczem serca już nie zabawiał,  
Chciałem czcić Maryą memi modłami  
Wraz ze świętymi niebios duchami.

»Zdrowaś« płynęło z duszy głębiny,  
Więc wzniosł je anioł w niebios wyżyny,  
Kiedym zaś ukląkł ze sztuką złotą,  
To mnie odeszła święta ochota.

Wciąż mi się myśli po głowie snuły  
Że włożę dukat do swej szkatuły,  
Że za ten dukat nakupię wiele,  
Że mi się droga do szczęścia ściele

Paciorki w ziemskim zostały pyle  
Wśród troski grzesznej trawiłem chwile...  
Zaledwie kilka »Zdrowaś« z zapalem  
Zmówiłem szczerze i sercem całym.

Przeostroga przez Cię Ojczy mi dana.  
Widać żeś w wielkiej łasce u Pana.  
Odtąd już zawsze różaniec święty  
Będę odmawiał skruczą przejęty.

Nie chcę dukatów, nie pragnę złota  
Milsza mi dawna duszy prostota,  
Drozsze mi mojej modlitwy kwiaty  
Niż wszystkie skarby, niż całe światy.

## PIELGRZYMKĄ POLSKĄ DO RZYMU

na 50-letni jubileusz biskupi Leona XIII.

(Ciąg dalszy).

W lewej nawie bocznej, naprzeciw ołtarza śś. Piotra i Andrzeja znajdujemy drzwi prowadzące od zakrystyi św. Piotra. Naokoło tych drzwi piękny w marmurze przez Teneraniego rzeźbiony pomnik umieszczonym tu został na pamiątkę Piusa VIII, zmarłego w r. 1830. Wszedłszy przez te drzwi, przechodzimy najpierw przez obszerny marmurami wyłożony przedsionek, poczem wchodzi się do bardzo wspaniałej, wysokiej i wielkiej zakrystyi. Zakrystyę tę wybudował papież Pius VI kosztem 5 milionów. Już ta jedna notatka daje pojęcie jak jest bogatą. Składa się zakrystya z trzech właściwie części: 1. Zakrystya wspólna, w której się ubierają wszyscy kapłani w bazylice celebrujący. 2. Zakrystya kanonicza, do której przystęp dozwolony jest tylko kanonikom Bazyliki Watykańskiej, będącym tak wiadomo w największej swej części Biskupami i Arcybiskupami in part. inf. — wreszcie 3. Sala kapitulna, w której po śmierci każdego Papieża zgromadzają się Kardynałowie i gdzie przy-

mują ambasadorów i posłów państw przy Stolicy świętej uwierzytelnionych. Wszystkie te trzy części bogato są ozdobione w rzeźby, marmury i arcydzieła pędzla. Zwłaszcza ostatnia sala przepyszne ma freski.

. . . . .

Pod całą bazyliką watykańską są bardzo liczne krypty, *podziemia* i kaplice ze swymi ołtarzami, grobami i pomnikami, które razem wzięwszy jakby odrębny stanowią kościół. Podziemia te dzielą się na tak zwane stare i nowe groby i niegdyś nie były pod ziemią, lecz owszem na wierzchu i stanowiły posadzkę pierwotnego kościoła. Dopiero później, gdy dzisiejszą bazylikę budować poczęto i bardzo znacznie po nad dawny poziom wzniesiono, zużyto przestrzeń między dawną a nową posadzką i tak powstały te przeróżne sklepienia, krypty i kaplice. Przy tej przeróbce, dawnych grobów i pomników nie usuwano wcale, zostały więc one na swem starym miejscu i tak się dochowały do dni naszych. W podziemiach tych pochowanych jest wielu Papieżów, cesarzów i królów, o których pamięć już dawno wśród ludzi zagasła, a wspomnienie zostało tylko w księgach rylcem historii nakreślonych. Są też tu groby kilku Kardynałów, dalej trzech ostatnich Sztuartów i dwóch ostatnich Wielkich Mistrzów maltańskich. Niegdyś ci ludzie rozgłosem swego imienia napelniali świat cały, dziś w głębokiem łonie ziemi resztki ich prochów zdają się mówić: *sic transit gloria...*! Tak będzie kiedyś i z nami... taki koniec wezmą nasze plany, zabiegi, prace i dzieła. Najpierw ludzie o nich umilkną a potem świat zapomni. Dlatego najmędrszym ten, któremu zawsze w uszach dzwonią słowa Chrystusowe: *Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około wielu, a jednegoć tylko potrzeba!* Tem jednym — to zbawienie własnej duszy.

. . . . .

Z kolei wypada się nam teraz zapoznać z tą

słynną na cały świat *kopułą*, która jest najbardziej olbrzymią i najśmielszą ze wszystkich istniejących na świecie budowli. Drzwiami umieszczonemi u spodu pomnika Maryi Klementyny Sobieskiej, wchodzi się po bardzo wygodnych schodach aż na dach św. Piotra. Właściwie nie są to schody, lecz łagodne asfaltem i cegłą wyłożone wzniesienie, co parę kroków progiem trochę wyższym przedzielone. Starzec lub człowiek o słabych siłach bez wielkiego znużenia wyjdzie niemi na dach bazyliki. A tu... nowe czekają go dziwy i cuda. Cały dach kościoła jest równą, dobrze wycementowaną płaszczyzną. We wszystkich kierunkach porobione są ścieki, aby woda deszczowa nie wsiąkała w mury. Gdy już na dachu się znajdziesz, sądzisz, żeś nagle przeniesionym został do jakiego małego miasteczka. Wszędzie tu bowiem pełno różnego rodzaju budynków, domów i domków, po nad które jakby spore pagórki wznosi się sześć okrągłych a dwie osmiokątnych kopuł a wśród nich jak niebotyczna góra, dźwiga się niezmierna kopuła jeszcze na całych 280 stóp w górę. Budynki i domy, o których wspomniałem, stanowią mieszkania robotników i służby kościelnej, są też magazynami przeróżnych maszyn, narzędzi, dekoracyj, a nawet materiału budowlanego, potrzebnych czy to do naprawy bazyliki, czy też do owych świetnych uroczystości i iluminacyj, jakie zwłaszcza przed zaborem Rzymu w niektóre święta większe były przedsiębrane. Krawędzią murów biegnie bardzo silna i wcale wysoka balustrada kamienna, która nie dozwala swobodnie w dół spojrzeć; trzeba się dopiero wspiać nieco i przechylić, a zobaczy się plac św. Piotra. Niebezpieczna to jednak zachcianka, bo od niej łatwo się nabawić można zawrotu głowy — zresztą nie dozwala nawet na to służba kościelna, zawsze na dachu św. Piotra w czasie zwiedzania obecna. Na balustradzie stoją owe niezmierne posagi świętych, które patrzącemu z dołu tak się przedstawiają, jakby były naturalnej wielkości.

Z dachu tego aż do latarni będącej na kopule, mamy jeszcze porządnie daleką drogę. Trzeba się bowiem wnieść jeszcze jak już wspomniałem na 280 stóp w górę. . a to wcale nie żarty! Wejście na kopulę już nie jest tak łatwe jak na dach, zawsze jednak bardzo a bardzo wygodne. Ponieważ kopuła ma podwójną ścianę: wewnętrzną i zewnętrzną, więc między obu ścianami zrobiono korytarzyk coraz wyżej się wznoszący, który aż do latarni prowadzi. Jest on jakkolwiek w głębi muru umieszczony, zawsze jednak tak szeroki, że osób dwie minąć się może. Im wyżej atoli, tem jest węższy i trzeba iść nieco schylonym, gdyż ściany nie są proste lecz półkoliste. Idzie się jednak śmiało, gdyż korytarzyk jest jasny, wybornie oświetlony okienkami, zresztą każdy widzi, że stąd ani spaść, ani nawet przy jakiej takiej uwadze przewrócić się niepodobna. Wreszcie za chwilę ucuwa się świeży powiew powietrza i niebawem staje każdy na bardzo silnie wymurowanej galerii, która dołem okrąża latarnię i będącą na niej złotą kulę z krzyżem.

A więc jesteśmy już na wierzchu kopuły św. Piotra. Wysokość na której stoimy jest tak niezmierna, że zawsze panuje tu bardzo silny przewiew wiatru. Kto słabszy, trzyma się filarów lub poręczy, każdy zaś ze zdumieniem patrzy w niezmierną dal, jaka się tu oku odsłania.

Cały Rzym masz u stóp twoich, niezmierne zbiorowisko świątyń, pałaców, domów, ogrodów i ruin.

Z tej wysokości widzisz jak wszystko się ślania do stóp tej katolickiej wszechświatowej bazyliki. Czujesz, że w niej źródło jedynej na świat całej potęgi moralnej, potęgi tak wielkiej, że ani piekła jej nie przemoga. A po za tym Rzymem ścieli się Kampania i cała przesłiczna ziemia Italii do stóp tej katedrze Piotrowej. Widzisz stąd dalekie góry, wreszcie oko pada na niezmierną szybę wody... to morze śródziemne! Łądy i morza — wszystko stąd

widoczne, nad wszystkim stał wiara swe panowanie roztacza. Chcesz, czy nie chcesz... widokiem tym uniesiony, porwany, z głębi duszy dobywasz tu ten głos: Boże! bądź pochwalon!!

Chociaż tak wysoko, tośmy przecie jeszcze nie u samego szczytu. W tem miejscu bowiem, gdzie stoimy rozpoczyna się dopiero szczytowa latarnia i dla odważnych jest tu znamienite pole do popisu. Można się bowiem po wąziutkiej i wcale stromej drabinie pięć jeszcze ze dwa piętra wyżej do tak zwanej galki czyli kuli złotej, w której umocowany jest krzyż wieńczący kopułę. Ta galka złota, z dołu, tj. z placu św. Piotra wyglądająca na średniej wielkości bombę, ma tu 7 stóp średnicy i pomieścić się w niej może osób 16 a wedle innych nawet 24. Niegdyś całą tę kopułę, latarnię, a nawet krzyż po nad nią będący, świetnie iluminowano we większe uroczystości. Używano do tego 3000 ognisk i 4000 lamp. Około stu ludzi w rozmaitych punktach kopuły rozmieszczonych oczekiwało tylko znaku, by jednocześnie zapalić ogień. Znak taki dawał ten, który z najwyższem niebezpieczeństwem wydrapać się musiał po nad latarnię, aż na sam szczyt krzyża. Było to jednak przedsięwzięcie tak ryzykowne, że każdy się doń przysposabiał wprzód spowiedzią i komunią świętą. Nagrodę zaś za to otrzymywał wcale nie sowa, bo tylko 5 szkodów włoskich, tj. na nasze pieniądze około 15 zlr. Chciwość atoli grosza pchała tam ludzi i nigdy śmiałków nie brakło. Skoro tylko pierwsze u szczytu krzyża zapalono światło, natychmiast na dany ten znak z nieporównaną szybkością inni na kopule zapalali swe lampy i w mgnieniu oka cała kopuła w przepysznych liniach świetlnych okazywała się zdumionemu oku. Był to widok nieporównany. Dziś w smutnych dla Stolicy świętej czasach, gdy obca przemoc wtargnęła w jej wieczną sadybę, iluminacyi tych i oświetleń zaniechano: w noc św. Piotra i Pawła olbrzymia kopuła nie błyszczy ani jednym światełkiem, chmurna i groźna

wznosi się w niebo jakby straszliwa skarga i protest przeciwko najeźdźcy.

. . . . .

*Front* czyli *fasada* kościoła jest równie olbrzymią, jak wszystko co tu widzimy. Długa na 117, a wysoka na 50 metrów, składa się z ogromnego portyku czyli przedsionku i równej wielkości po nad nim sali. Jak wielkim jest ten przedsionek, cały marmurami wyłożony poznany stąd, że gdybyśmy go od bazyliki odrębnie postawili, już sam przez się ogromny stanowiłby kościół. Ozdobiony jest po bokach swych dwoma konnymi posągami Konstantyna Wielkiego i Karola Wielkiego. W górze wysoko po nad filarami ma bardzo piękną mozaikę, przedstawiającą łódkę Piotrową a wykonaną wedle kartonu Giotta. Z portyku tego pięcioro już nie drzwi lecz ogromnych wejść prowadzi do środka bazyliki. Ostatnie drzwi na prawo, są to tak zwane *Porta santa*, (wejście święte) zawsze zamurowane, które dopiero w czasie jubileuszu, po trzykrotnem uderzeniu w nie srebrnym młotkiem bywają odbite i na czas jubileuszu otwarte. Po nad tym portykiem czyli przedsionkiem znachodzi się równych rozmiarów sala. W niej we Wielki Czwartek usługuje do stołu sam Ojciec święty tym, którym poprzednio nogi w bazylice umywał. W roku 1867 dnia 27 czerwca przyjmował w tej sali Pius IX czternaście tysięcy księży przybyłych z różnych krain ziemi. Z tej sali wreszcie, jest wyjście na balkon, z którego niegdyś Papież udzielał błogosławieństwa „*Urbi et Orbi*“.

. . . . .

Przed tą największą na cały świat bazyliką rozpościera się bardzo wielki *plac św. Piotra*, otoczony wysoką kolumnadą. Kto pierwszy raz jest w Rzymie, i po raz pierwszy wchodzi na ten plac, olśnionym jest i zdumionym jego wspaniałością, gdyż ta-

kiego placu z kolumnadą, z taką w głębi bazyliką, nigdzie już na całym świecie nie ujrzy. Proszę sobie wyobrazić niezmierną rotundę czyli koło, z przodu którego jest wolno zostawione bardzo obszerne wejście, lecz zaraz od wejścia biegnie po obu stronach w półkola wygięta kolumnada, zbudowana z przepysznego kamienia sprowadzonego z Tivoli. Kolumnada ta składa się z bardzo wysokich i odpowiednio grubych 281 kolumn i 64 słupów czyli pilastrów, które są w cztery szeregi ustawione i tworzą po każdej stronie jakby trzy ulice dachem pokryte a kolumnami podzielone. Szczytem kolumnady biegnie kamienna balustrada, na której stoi 192 posągów kamiennych, każdy na 12 stóp wysoki, przedstawiających różnych świętych. W miejscu gdzie się te dwa półkola kończą, stoją dwie wielkie figury: św. Piotra z jednej, a z drugiej strony św. Pawła, i tu zaczyna się drugi plac prostokątny także w kolumnadę ujęty, który się kończy schodami prowadzącymi do bazyliki i jej imponującą fasadą. Na placu po dwu stronach są dwa wodotryski, które do bardzo znacznej wysokości wyrzucają niezmiernie masy wody, a w samym środku placu mieści się na czterech metalowych lwach obelisk uwieńczony u szczytu krzyżem, cały z jednej sztuki granitu, wysoki prawie na 28 metrów, czyli razem z krzyżem mający 130 stóp wysokości. Do jego wzniesienia użyto w swoim czasie prócz przeróżnych maszyn i rusztowań, siły 900 ludzi i 140 koni.

Historia tego obelisku i jego ustawienia byłaby nader zajmująca, lecz nie w tym opisie pielgrzymki miejsce i czas na to, bym tem zajmował czytelnika. Wszakże i tak ważniejsze rzeczy, dotyczące samej bazyliki, przebiegnąć musiałem szybko i dość pobieżnie, bo jak na wstępie jej opisu zaznaczyłem, to mów by trzeba, aby dokładnie wszystko streścić. Tu tylko dodam, że nie jeden, lecz choćby sto razy był ktoś w bazylice, zawsze jeszcze coś nowego, dotąd niespostrzeżonego zobaczy, tyle tu jest nagroma-



dzonemu piękna i nieocenionych dzieł sztuki. Nic też więc dziwnego, że pielgrzymi nasi wychodzili z tej świątyni tak pełni podziwu, że im słów brakło na skreślenie tych pierwszych wrażeń, jakie się im tu dostały w udziale.

O. Czesław, Bernardyn.

---

## KRONIKA.

---

**Ze Staniątek** piszą nam: Pewna pani z bogatej rodziny przez złość i lekkomyślność niektórych krewnych swoich była w bardzo przykrem położeniu i nawet musiała pracować na swoje konieczne potrzeby utrzymanie. W tem zmartwieniu będąc już 9 lat, za poradą jednej osoby, odprawiła nowennę do św. Antoniego i jeden ksiądz świecki modlił się w tym interesie u grobu św. Antoniego w Padwie. Zaraz po ukończonej nowennie odzyskała swój majątek, i teraz prosi wszystkich to czytających, by się z całą ufnością udawali do św. Antoniego w potrzebach swoich.

Potwierdzam to w całej osnowie, znając całą sprawę dokładnie.

*Ks. T. D.*

---

## NEKROLOGIA.

---

**We Lwowie** zmarli w r. 1893:

- 5 stycznia Schmidt Lucyan Bruno.
- 27 kwietnia Karasek Karolina Franciszka.
- 6 lipca Buryan Barbara Elżbieta.
- 26 sierpnia Kozimor Paulina Franciszka.

20 sierpnia Biłgorajska Euzebia Joanna.

21 października z Malców Puszkowa Marya Franciszka.

12 listopada Bańkowska Katarzyna Aniela.

5 stycznia 1894 r. Serbska Katarzyna Franciszka.

**We Winnikach** zmarli w roku 1893:

16 kwietnia Okusz Franciszka Józefa.

20 czerwca Barszczakowa Marya Franciszka.

16 lipca Czubińska Marcela Michalina.

20 sierpnia Węgrzynowa Marcela Marya.

2 września Stójka Joanna Klara.

**W Budziskach** zmarła Marya Fojcik, na imię zakonne Klara, dnia 21 marca 1894 r., opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 36.

Niech odpoczywają w pokoju!

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc maj nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 15 kwietnia 1894.

*X. Filip Gołaszewski*

cenzor.

L. 1610.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 16 kwietnia 1894.

W zastępstwie Jego Emin.

(L. S.)

*Ks. Gawroński.*

---

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

## Prosby do Boga na miesiąc maj.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszehmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twe-  
go Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię  
my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencję  
na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać  
o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepo-  
kalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego  
św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który  
żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **W. Krzyżowe dni. SS. Filipa i Jakóba.** O go-  
rącą miłość ku Panu Bogu.
2. **S. Krzyżowe dni. S. Anastazego B.** Racz dać  
wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C. Wniebowstąpienie Pańskie. Znalezienie św.**  
*Krzyża.* O skupienie duszy.
4. **P. S. Floryana M.** O opiekę Pana Jezusa nad  
Zakonem św. Franciszka.
5. **S. S. Iyusa V. Pap.** O rozszerzenie III Za-  
konu.
6. **N. 6. po Wielk. S. Jana w Oleju.** O odwrócenie  
klęsk od narodu naszego.
7. **P. S. Flawii Dom.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **W. S. Stanisława B. i M.** O wytrwałność w do-  
brem.
9. **S. S. Grzegorza Naz.** O nawrócenie błądzących.
10. **C. S. Izydora roln.** O światło w wątpliwościach.
11. **P. S. Mamerta B. bł. Benedykta z Urbino wyzn.**  
*I. Zak. 1625.* O spokój duszom zmarłych.
12. **S. S. Nercusza i Pankracego.** O szczerą pokutę  
i skrucę.
13. **N. Zesłanie Ducha św. S. Hilarego i Serwacego,**  
*S. Piotra Regalata wyzn. I. Zak. 1457.* O zdrowie.
14. **Pon. Święteczny. S. Bonifacego męcz., bł. Ge-**  
*rarda Villamagna wyzn. III. zak. 1277.* O różne  
doczesne dary.

15. **W. S. Zofii 3 córek.** O ducha pokory św.
16. **Ś. S. Jana Nep.** O zdanie się na wolę Bożą.
17. **C. S. Paschalisa Baylon laika I zak. 192.** O zamilowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P. S. Feliksa a Cantalicio laika wyzn. I Zak. 1587.** O zwycięstwo w pokusach.
19. **S. S. Piotra Celestyna.** O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **N. I. po Św. — Trójcy Świętej. S. Bernardyna Sen. wyzn. I. Zak. 1444.** O nawrócenie pijaków.
21. **P. S. Holeny.** O spokój duszy.
22. **W. S. Julii P., bł. Piotra od Wniebowzięcia M. I. Zak. 1617.** O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **Ś. S. Dezyderego Pap., bł. Kryspina z Witerbo wyzn. I. Zak. 1750.** O wytrwałość we wierze.
24. **C. Boże Ciało S. Joanny.** O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P. S. Urbana Pap., Przeniesienie zwłok S. O. N. Franciszka 1230.** O pojednanie i zgodę zwąśnionych.
26. **S. S. Filipa Nereusza.** O dobrą spowiedź.
27. **N. 2 po Św. S. Jana Pap. i M.** O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **P. S. Magdaleny de Pazzis, bł. Herkulana wyzn. I. Zak. 1451.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W. S. Maksyma B., bł. Humilianny z Florencyi III. Zak. 1146.** O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **Ś. S. Feliksa Pap., bł. Jana Prado M. I. Zak. 1631.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **C. S. Petronelli P.** O zbawienie dusz.

